

Dagmara Durka
Klasa IV B
Szkoła Podstawowa nr 2 w Zamościu

Okupacyjne wspomnienia mojej babci Haliny Mączak z d. Gruszka



Halina Mączak z wnuczką Dagmarą

Babciu możesz się przedstawić.

- Nazywam się Halina Mączak urodziłam się 24 lipca 1931 roku w Sitańcu.

Ile miałaś lat, kiedy wybuchła II wojna światowa?

- Miałam 8 lat.

Czy pamiętasz babciu jak rozpoczęła się wojna?

- Wszyscy zaczęli gromadzić się przed domem sąsiada, który miał radio. Tak dowiedzieliśmy się o wojnie. W tym dniu zaczęły latać samoloty. Przestraszyłam się i uciekłam w konopie. Za chwilę spadła bomba w odległości około pół kilometra, był taki wybuch aż się wzdrygnęłam.

Babciu, kiedy po raz pierwszy zobaczyłaś Niemca w mundurze?

- Dokładnie nie pamiętam, zobaczyłam go u nas w sadzie. Mój ojciec przestraszył się i ukrył nas do piwnicy.

W którym roku zostaliście babciu wysiedleni?

- 8 listopada 1941 roku po raz pierwszy wysiedlili nas z Wysokiego do Hostynnego. Pamiętam, że poranek był bardzo zimny. Niemcy uderzali kolbami w drzwi naszego domu. Moja mama bardzo się bała, ponieważ nie pozwolili nam zabrać dobytku. Pamiętam, jak mama wsypała nam do kieszeni cukru, żebyśmy nie byli głodni. Całą wieś wieźli na kilkunastu furmankach ok. 800 osób. Pierwszą noc spędziliśmy w Kawalerze (Nadszaniec) w Zamościu. Po 6 tygodniach rozpuszczono ludność i powiedziano, żeby poszli gdzie chcą. Powróciliśmy do Sitańca. W 1942 roku wysiedlono nas po raz drugi i osadzono w obozie przejściowym w Zamościu.

Gdzie mieszkaliście w obozie?

- Pamiętam, że mieszkaliśmy w bardzo zimnych barakach. Umieszczono nas w baraku numer 8. Mieszkali tam sami rzemieślnicy. Mój ojciec z zawodu - był blacharzem. Codziennie rano Niemcy pod karabinem prowadzili mojego ojca do przymusowej pracy w koszarach.

Babciu a co robiła twoja mama w obozie?

- Moja mama w obozie obierała ziemniaki i brukiew - później z tego gotowano jedzenie. Jedzenie było bardzo skromne. Chleb był wydzielany a mleko często było przypalone.

Jakie warunki panowały w obozie?

- Spaliśmy na gołych pryczach. Było tak zimno, że spałam w palcie. W całym baraku były wszy i pluskwy. W nocy nie mogłam spać. Drapałam gwoździem po deskach, żeby wystraszyć pluskwy. Kapano nas wszystkich razem. Oblewali nas wodą - raz zimną - raz gorącą. To była jedyna kąpiel jaką pamiętam.

W trakcie kąpieli zabrano naszą odzież do parowni, aby pozbyć się insektów.

W czasie kąpieli Niemcy wyśmiewali kobiety i dzieci.

Jaki najgorszy obraz został Tobie babciu w pamięci z obozu.

- Najgorszym widokiem były umierające dzieci. Codziennie rano jak szłam do ubikacji widziałam, jak Niemcy rzucali na furmankę nieżywe dzieci. Niektóre były w betach, a inne zawinięte w chusty. Obok stały płaczące matki. Dzieci umierały, ponieważ karmiono je żółtym przypalonym mlekiem. Nie miały opieki, ponieważ niektóre z nich zostały odebrane od rodziców. Zajmowały się nimi staruszki. Okropnie wspominam wizytę w sali rymarza, który wyrabiał nacharapy, czyli takie pejceze. Rymarz był Polakiem i mieszkał obok nas. Kiedy mnie tam zobaczył kazał mi uciekać. Obawiał się, że jak wejdzie komendant obozu Johan Ne i mnie tam ujrzy to mógłby mnie zastrzelić. Bardzo bałam się apeli mężczyzn, ponieważ Niemcy na każdym apelu bardzo ich bili. Apele odbywały się na korytarzu, więc słyszałam wszystkie krzyki i jęki pobitych.

Kogo najbardziej bałaś się w obozie?

- Najbardziej bałam się kapitana Johana Ne - był bardzo okrutny. Wszyscy się go bali, potrafił zastrzelić człowieka bez powodu. Pewnego dnia komendant wyjechał i za parę dni do obozu przysłała wiadomość, że komendanta zastrzelili w lesie polscy partyzanci. Wtedy wszystkim nam ulżyło.

Kiedy wyszłaś z obozu babciu?

- W lipcu 1943 roku.

Gdzie zamieszkałaś po wyjściu z obozu?

- Nie mieliśmy domu, dlatego mama zawiozła mnie do sierocińca. W Zamościu byłam krótko, potem trafiłam do Radeczniczy - do sióstr zakonnych. Po paru miesiącach przewieziono mnie do Klemensowa, i tam zostałam do wyzwolenia, czyli do 1944 roku.

Jakie były wasze dalsze losy?

- Po zakończeniu wojny mama zabrała mnie do Sitańca. Nasz dom rodzinny został zniszczony, dlatego zamieszkaliśmy u babci. Tam dorastałam do zamążpójścia.

- Babciu a co możesz powiedzieć o walce partyzantów na Zamojszczyźnie?

- Od jesieni 1939 roku we wsi Kalinowice rozwijał się ruch konspiracyjny.

Mieszkańcy utworzyli pluton, który liczył 25 osób. Mój stryj był zastępcą dowódcy, nosił pseudonim „Przybył Cień”. Akcja wysiedleńcza Zamojszczyzny stała się bezpośrednią przyczyną podjęcia akcji zbrojnych przez podziemie. Stryj brał udział w akcjach odwetowych skierowanych wobec policji i administracji niemieckiej oraz pomagał zagrożonej ludności. 27 listopada 1942 rozpoczęło się Powstanie Zamojskie, trwało do końca grudnia 1943 roku. W obronie Zamojszczyzny walczyli partyzanci, żołnierze Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. W czasie powstania urodził się syn mojego stryja Andrzej. Zobaczył go po dwóch miesiącach podczas chrztu. Opowiadał, że nie usiadł nawet do stołu tylko schował się za szafą ze strachu przed wojskiem niemieckim. Do końca wojny przebywał w lesie, raz na jakiś czas pojawiał się w domu, kiedy zakończyła się wojna stał się wrogiem dla władzy. NKWD aresztowało go, został osadzony na zamku w Lublinie, oskarżony i zesłany na Sybir. Pomocną dłoń wyciągnął do niego kolega Strózik, imienia nie pamiętam, dzięki niemu wrócił do domu. Zmarł w 1980 roku.

Czy często wracasz myślami do tych strasznych czasów?

- Losy II wojny światowej, szczególnie pobyt w obozie odcisnęły na moim życiu wielkie piętno. Bardzo często wracają tragiczne wspomnienia z tamtych lat. Nigdy nie biorę udziału w uroczystościach związanych z II wojną światową. Jestem DZIECKIEM ZAMOJSZCZYZNY i kiedy przechodzę obok miejsca w którym znajdował się obóz, serce zaczyna bić mocniej i w oczach pojawiają się łzy.

Kochana Babciu dziękuję Ci za wzruszające wspomnienia i życzę Tobie dużo zdrowia i dalszego długiego życia w wolnej Polsce. Dagmara z Rodzicami.



Pierwsze zdjęcie: *Babcia Helenka pierwszy rząd od góry, pierwsza od prawej strony w sierocińcu w Klemensowie, 1943 r.*

Drugie zdjęcie: *Babcia Helenka za swoją mamą i bratem przed domem babci Gruszkowej, Sitaniec 1939 r.*

Trzecie zdjęcie: *Babcia Helenka, 1949 r.*

Czwarte zdjęcie: *Koleżanka babci Helenki i niemieccy żołnierze. Koszary, 1943 r.*



**GŁÓWNA KOMISJA BADANIA ZBRODNI
PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ**

Nr Zh IV/4631/5845/94

Warszawa, dnia *09.05-01-24*

00-071 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 25
tel./fax 26-21-39
centrala 26-24-41

Z A S W I A D C Z E N I E

Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu - Instytut Pamięci Narodowej na podstawie akt przechowywanych w tut. archiwum / "Z", sygn. 187, t. V, k. 997V, poz. 58 i k. 966 - 967 / zaświadcza, że Halina GRUSZKA, c. Edwarda i Kazimiery, ur. 24.07.1931 r. została wysiedlona w grudniu 1942 r. wraz z rodziną / m. in. z rodzeństwem Stefanią, Zbigniewem i Ryszardem / z m. Wolica Sitaniec, gm. Wysokie, b. pow. zamojski i osadzona w obozie przejściowym w Zamościu. Do dawnego miejsca zamieszkania powróciła po zakończeniu działań wojennych. - - - - -
Innych danych brak.



**Z up. Dyrektora
GŁÓWNY SPECJALISTA**
Krzysztof Radczuk
mgr Krzysztof Radczuk

hf